

HOMILIA BISKUPA KIELECKIEGO JANA PIOTROWSKIEGO - Uroczystość Narodzenia Pańskiego, Msza św. o północy (Pasterka)

Kielce – Katedra, 25 grudnia 2016 r.

1. Jednym z ciekawszych duchowo komentarzy dotyczących nocy Bożego Narodzenia są słowa św. Augustyna, który wyznał, że noc jego życia zmieniła się w światło. „Była właśnie noc, kiedy straciłem nadzieję możliwości przepłynięcia się przez tak ogromne morze, przebycia tak długiej drogi, i trwając do końca, osiągnąć cel (...). Istotnie, jak długo trwa obecne życie, jest noc, a jak rozjaśnia się ta noc? Rozjaśnia się z przyjściem Chrystusa, który przyjął ludzkie ciało, i tak rozjaśnił naszą noc”. Wewnętrzne przeżycia św. Augustyna towarzyszą dzisiaj i nam. Niesiemy je przez życie, a niekiedy są one poważnym ciężarem.

Głosem proroków i tęsknotą naszego serca adwentowe dni przyprowadziły nas do centrum tajemnicy Bożego Narodzenia. Czego dziś oczekujemy? Czy wystarczająco dojrzała jest nasza wiara oraz serce na tyle wolne i pragnące Boga, aby wewnętrzne mroki naszego życia zostały oświecone nowym światłem?

2. Była już taka historyczna noc, kiedy naród kroczący w ciemnościach ujrział światłość, a mieszkańcy kraju mroków zobaczyli niezwykle światło. Tym ludom to niecodzienne światło przyniosło radość i pomnożyło wesele, a więc dało rzeczywiste powody do szczęścia. Prorok Izajasz, adwentowy piewca nadziei, a zarazem Boży posłaniec, źródło tej radości dostrzega w zapowiedzianym Mesjaszu, który jako Dziecię i Syn został dany człowiekowi. Wszedł On w ludzki świat nie tyle niespodziewanie, bowiem był zapowiedziany, ale wszedł w najmniej oczekiwany sposób. Niezwykłe są też Jego przymioty i cel Jego misji: panowanie w pokoju bez granic (por. Iz 9, 1-6).

Ten pełen nadziei przekaz Starego Przymierza dla św. Pawła apostoła stał się źródłem nowego zrozumienia jakości, a nawet sensu życia, które oświetlone łaską zbawienia musi być inne niż dotychczasowe. Potrzebne jest zaangażowanie rozumu

i woli, odejście od nagannie złych postaw moralnych i obyczajowych, których imionami są bezbożność i żądze światowe. Źródłem nowego życia jest nie kto inny, ale Jezus Chrystus, który wydał za nas samego siebie, aby nas odkupić, uszlachetnić i uzdolnić do pełnienia dobrych czynów (por. Tt 2,11-14). Zauważmy, że nawet ewangeliczny obraz narodzenia Pana Jezusa z Łukaszowej Ewangelii i towarzyszące mu okoliczności nie niosą ze sobą tak wymagającego zobowiązania bożonarodzeniowej nocy, jak przesłanie św. Pawła.

Bóg, przygotowując świat na przyjście swojego Syna Jezusa Chrystusa, nie zajmował się gospodami, stajniami czy gościńcami, ale mówił do żywego człowieka. Przez wieki zapraszał go i budził tęsknotę jego serca za prawdą, miłością, sprawiedliwością, pokojem, wiernością i nadzieją. Ewangelia nie ocenia tych, którzy nie przyjęli wędrowców w gościnę, ale potężnym głosem anioła oznajmia i zapewnia: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,1-14).

3. Wołanie to trwa od wieków, a lęki przed Jezusem trwają nadal i czasami przybierają historyczną formę. Dobra Nowina z różnych powodów nie dotarła na krańce ziemi, ale pojawiły się jeszcze nowe sytuacje społeczne, ideologiczne czy kulturowe, a nade wszystko niegościnne ludzkie serca, które Jezusa nie pragną. Chrystus jest pokojem, ale świat bardziej kocha wojny, intrygi i waśnie. Jest miłością, ale świat bardziej karmi się egoizmem, pychą i niesprawiedliwością. Jest życiem, ale świat z upodobaniem zabija je w nienarodzonych, eliminuje przez eutanazję starszych i niszczy na wielorakie „nowoczesne” sposoby.

Noc życia i światła, a w niej Jezus Chrystus, jest nadal potrzebna światu. Z miłości – jak uczy Ojciec Święty Franciszek – Chrystus zniżył się do nas, przeżywał naszą ludzką niedolę, doświadczał naszej kondycji: niesprawiedliwości, zdrady i opuszczenia. W ten sposób wyszedł do granic wszechświata, aby ogarnąć i zbawić wszystko, co żyje. Nie potępił nas, nawet nas nie pokonał, nigdy nie naruszył naszej wolności, ale stał się drogą z pokorną miłością. Mimo radości, jaką Bóg nam daje w Jezusie Chrystusie, dostrzegamy, że znikają spośród nas ludzie

dobrej woli, a burzenie dobrych ludzkich relacji stało się modą w małżeństwie, rodzinie, kapłaństwie czy parafii. Choroba ta brutalnie przenosi się na życie społeczne i polityczne, na brak kultury bycia i służby.

Wewnętrznie chory człowiek, kimkolwiek by nie był, nie dostrzeże cudu bożonarodzeniowej nocy, ponieważ nie kocha już prawdy o sobie samym. Noc fałszu, kłamstwa i nienawiści to jego sprzymierzeńcy! Nie stawajmy nigdy w tych szeregach i nie pomnażajmy ich zastępów. Dzięki Bożemu Narodzeniu i obecności Jezusa świat jest inny, bowiem inny jest człowiek.

Czego się więc boimy? Przecież od tej pory potrafimy kochać jak Bóg kocha, przebaczać jak On przebacza, i dawać pokój, jak Bóg go daje. Narodzenie Pańskie daje nam pewność, że tam, gdzie jest Jezus Chrystus, nie ma już nocy zła, ale w nas samych, dla nas i przez nas – dzieją się cuda. Amen.